

Kompletowanie Kościoła

Oblubieniec i Oblubienica

Oczekując błogosławionej nadziei i objawienia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Chrystusa Jezusa – Tyt. 2:13.

Wydarzenia związane z drugim przyjściem są widoczne na ziemi dookoła nas, tak jak opisuje to Dawid w Psalmie 46: czas wielkiego ucisku, ziemia jest usuwana, góry niszczone, wody są wzburzone, narody ogarnął gniew, królestwa upadają a ziemia topnieje. Następnie, wojny ustaną, zaś łuk, włócznia i wóz bojowy zostaną zniszczone:

„Pójdźcie i zobaczcie dzieła Pana, Który czyni dziwne rzeczy na ziemi!” (Ps. 46:9).

Mamy możliwość korzystania ze szczególnej mądrości, błogosławieństw i pomocy, które daje rzeka teraźniejszej prawdy, zasilana strumieniami które zaopatrują Boże miasto (Psalm 46:5). Miasto to przedstawia Kościół w ciele w czasie parousia, obecności Pana. Jest to inny obraz wskazujący na klasę, która w innych miejscach opisana została jako „oblubienica, małżonka Baranka”, „święte Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga” w czasie, gdy rozpoczynać się będzie Królestwo (Obj. 21:9-10).

„Jest rzeka, której nurty rozweselają miasto Boże, Przybytek święty Najwyższego. Bóg jest w nim, nie zachwieje się: Bóg wspomógł go przed światem. (...) Przestańcie i poznajcie, że Ja Bóg, Wywyższony między narodami, Wywyższony na ziemi! Pan Zastępów jest z nami, Warownym grodem jest nam Bóg Jakuba” (Ps. 46:5-6, 11-12).

Przygotowanie miejsca

Zanim Jezus opuścił ziemię w czasie swego pierwszego przyjścia, dał swym apostołom najcenniejszą obietnicę. Była to obietnica, jaką składał żydowski oblubieniec swej oblubienicy:

„A jeśli pójde i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie Ja jestem, i wy byli” (Jan. 14:3).

Uczniowie znali te słowa, ponieważ były one tradycyjnym zwrotem, jaki wypowiadał każdy pan młody do

panny młodej w czasie zaręczyn. Po tych słowach następował czas wielkiego oczekiwania i ogromnej pracy. Pan młody miał za zadanie „przygotować miejsce” dla swej małżonki przez dobudowanie do domu swego ojca mieszkania dla młodej pary, oraz zaplanowania siedmiodniowej uroczystości weselnej. W międzyczasie, panna młoda miała za zadanie przygotować się do przeprowadzki do nowego domu, co miało nastąpić gdy pan młody miał po nią powrócić, a także przygotowywała specjalny strój na te okazje.

Mądre panny (Mat. 25:1-13)

Powrót Chrystusa w celu zabrania ze sobą swej Oblubienicy jest opisany w przypowieści o mądrych i nieroztropnych pannach. Po długim okresie zaręczyn, wynoszącym rok lub więcej, nadchodził czas, gdy pan młody miał zabrać do siebie swą oblubienicę, w czasie romantycznego, nocnego pochodu. Być może ten właśnie zwyczaj miał na myśli apostoł Paweł, gdy pisał:

„Potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi porwani będziemy w obłokach w powietrze, na spotkanie Pana; i tak zawsze będziemy z Panem” (1 Tes. 4:17).

Panny były bliskimi przyjaciółkami panny młodej. Miały być gotowe gdy oblubieniec, pod kierownictwem swego ojca, miał nadejść aby zabrać swą oblubienicę i udać się na ucztę weselną. Wszystko stało się nocą, a choć było oczekiwane, okazało się zaskoczeniem, gdyż czas wydarzeń nie był znany. Po przebudzeniu, przyjaciółki panny młodej miały oporządzić swe lampy i przyłączyć się do niej, ogłaszając wszystkim wokół, że pan młody przybył aby zabrać swą oblubienicę i rozpocząć tygodniową ucztę weselną.

Obecność oblubieńca okoliczni mieszkańcy mogli poznać po głosie szofar, oraz głośnych okrzykach wieszczących jego przybycie oraz jego powrót po oblubienicę. Pochód weselników początkowo składał się z bliskich przyjaciół pana i panny młodej, aby w końcu ogarnąć zaproszeniem na ucztę weselną wszystkich ludzi. Pochód z pochodniami w ręce, dźwiękiem trąb i okrzykami radości, przemieszczał się nocą ulicami miasta. Było to z pewnością dość niepokojące dla tych, którzy wówczas spali i zostali nagle zbudzeni, a następnie znów próbowali zasnąć, pomimo uroczystości jaka się odbywała na ich ulicach. Ten nagły przemarsz głośnego tłumu ludzi, pośrodku nocy, był jedyną metodą na zaproszenie ludzi na tygodniową ucztę weselną jaka miała się rozpocząć o poranku następnego dnia.



Gdy procesja docierała do domu oblubienicy, następowała krótka uroczystość przeznaczona dla przyjaciół i sług, po czym szczęśliwa młoda para udawała się do pokoju weselnego dla uczczenia swego związku. Panna młoda pozostawała w swych prywatnych pomieszczeniach przez siedem dni, ciesząc się towarzystwem swego małżonka, mając do swej pomocy swe przyjaciółki (panny). W tym czasie, pan młody, jego rodzina, przyjaciele i słudzy, przyjmowali gości. Panna młoda była okazywana oczekującym gościom pod koniec tych siedmiu dni. W niektórych przypadkach, tożsamość zawołanej panny młodej była nieznana aż do ostatniego dnia święta.

Analizując tę symbolikę zawartą w 25 rozdziale ewangelii św. Mateusza, zdajemy sobie sprawę że oblubieniec przedstawia naszego Pana, który powrócił, zaś oblubienica jest symbolem zmartwychwstałego, wybranego Kościoła. Klasa oblubienicy nie jest jednakże skompletowana do chwili, gdy ci, którzy pozostają w ciele, zakończą swe dzieło przez mądre wykorzystanie Ducha Świętego. Ich jasność świeci, głosząc posłannictwo ich Pana, który powrócił po raz drugi, wspierając przygotowania oblubienicy i proces jej kompletowania, aby mogła się ona związać ze swym nowym mężem.

Mądrzy słudzy (Łuk. 12:35-53)

„Niechaj biodra wasze będą przepasane i świece zapalone. Wy zaś bądźcie podobni do ludzi oczekujących pana swego, aby mu zaraz otworzyć, kiedy powróci z wesela (z greckiego: analuo ek), przyjdzie i zapuka” (Łuk. 12:35-36).

Określenie „analuo” (Strong #360, pochodzi od słowa „ana” [#303], oznaczającego „powrót” lub wskazujące na oddzielenie oraz od „luo” [#3089], oznaczającego „zwalniać”) było używane przez starożytnych greków dla opisanego procesu zwalniania kotwicy okrętu, w celu umożliwienia mu wypłynięcia z portu. Pochodzi od niego określenie „analiza”. Jest ono tłumaczone jako „rozstanie” w zapisie Filip. 1:23, jedynym innym przypadku, gdzie pojawia się ono w Nowym Testamencie.

„Ek” (Strong #1537) z reguły wymaga wcześniejszej obecności w danym obiekcie. Większość przypadków użycia „ek” w Piśmie Świętym odnosi się do czegoś wynurzającego się z czegoś, albo od czegoś. „Ek” wskazuje na ruch lub wynurzenie się z obiektu. Zgodnie ze stanowiskiem zajmowanym przez większość leksykonów greki, „ek” powinno być trafniej tłumaczone jako „z pomiędzy” lub „z pośrodku”.

Biorąc pod uwagę znaczenie słów greckich oraz kolejność etapów żydowskiego wesela, parafraza tego fragmentu mogłaby brzmieć: „Gdy ponownie powróci z początkowego etapu [siedmiodniowej] ceremonii zaślubin” lub być może, gdy powróci aby „uwolnić” lub rozpocząć tę część uroczystości. Kolejne etapy uroczystości weselnej polegały na zgromadzeniu się na ucztę, zjednoczeniu młodej pary oraz okazaniu oblubienicy.

Oczekiwanie, pukanie i błogosławienie

Zapis Łuk. 12:35-37 pokazuje, jak słudzy opisani w tej przypowieści oczekują na swego Pana, aż przyjdzie i zapuka, a oni zostaną pobłogosławieni Jego powrotem – w tym przypadku możliwością korzystania z obfitości pokarmów dostępnych na uczcie.

Oczekiwanie i błogosławieństwo wspomniane w tej przypowieści, znajdują się również w zapisie Dan. 12:12:

„Błogosławiony ten, kto wytrwa i dożyje do tysiąca trzystu trzydziestu pięciu dni”.

W zapisie tym zawarte jest proroctwo czasowe, do którego odnoszą się wszystkie inne wyraźne proroctwa tej księgi. Proroctwo o siedemdziesięciu tygodniach z rozdziału dziewiątego wskazuje na okres pierwszego przyjścia; proroctwo o 1260 latach obejmuje mrok okresu dozwolonego na dominację papieża; proroctwo o 1290 latach wskazuje na okres, gdy budowały się zręby poznania teraźniejszej prawdy; zaś proroctwo o 2300 latach zwraca naszą uwagę na czas oczyszczenia z różnych bezczeszczących doktryn. Jednakże ostatnie z proroctw czasowych, jakie znajduje się w końcowych wersetach księgi Daniela, wspomina o błogosławionym okresie drugiej obecności Chrystusa w roku 1874, kiedy to pokarm prawdy podany został klasie „Daniela” jako wspańskie błogosławieństwo, albo jak zostało pokazanie w przypowieści z ewangelii św. Łukasza, oczekującym sługom. Zapis Obj. 3:20 podejmuje temat symboliki dwóch z trzech określeń z 12 rozdziału ewangelii św. Łukasza, a to pukania oraz spożywania wieczery. Fragment ten jest częścią posłannictwa do kościoła Laodycei, ostatniego etapu kościoła Wieku Ewangelii:

„Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną” (Obj. 3:20).

Gdy Jezus opowiedział przypowieść opisaną przez ewangelistę Łukasza o czekaniu, pukaniu i błogosławieństwach jakie ze sobą przyniesie, miał na myśli określony cel. Z uwagi na to błogosławieństwo, powinniśmy czuwać:

„Czy przyjdzie o drugiej, czy o trzeciej straży, a zastanie ich tak, błogosławieni oni! (...) I wy



bądźcie gotowi, gdyż Syn Człowieczy przyjdzie o takiej godzinie, której się nie spodziewacie” (Łuk. 12:38,40).

Zwróćmy uwagę, że dwuznaczność co do czasu jego przyjścia jest wyrażona słowami „o drugiej, czy o trzeciej straży”. W czasie nocy były cztery straże, co oznacza, że czas pomiędzy strażą drugą a trzecią to północ – punkt czasu na jaki wskazuje zapis Mat. 25:6, wiążąc go z ogłoszeniem obecności oblubieńca. „Krzyk o północy” zabrzmiał w roku 1874, kiedy to Pan powrócił zgodnie z prorocstwem Daniela 12:12 o 1335 dniach.

Przy tej okazji, św. Piotr zadał ciekawe pytanie:

„A Piotr rzekł: Panie, czy do nas mówisz w tym podobieństwie, czy też do wszystkich?” (Łuk. 12: 41).

Jezus swe słowa kierował do kilku uczniów, ale czy Jego napomnienie dotyczy ogółu jego uczniów? Odpowiedź na to pytanie być może została zanotowana przez św. Marka, piszącego pod dyktando apostoła Piotra:

„To, co wam mówię, mówię wszystkim: Czuwajcie!” (Mar. 13:37).

Przez określenie „wszystkim” Jezus nie miał na myśli świata, który beztrosko śpi, lecz wszystkich swych uczniów, którzy powinni być czujni na powrót Chrystusa. Pozostając czujnymi, mogą oni mieć udział w błogosławieństwach, jakie ten powrót im niesie.

Członkowie kasy kościoła, którzy zdają sobie sprawę ze swego związku z oblubieńcem jako sługami, oraz z oblubienicą jako pannami oraz doceniają błogosławieństwa płynące z czuwania, są mądrzy i wierni. Ci, którzy rezygnują z tej szczególnej sposobności służby, zaznają chłosty w czasie ucisku i będą rozczarowani.

Żyjemy obecnie w czasie długo po powrocie Chrystusa w roku 1874. Już wiele lat trwa parousia, albo obecność Chrystusa. Od pewnego czasu uczujemy na błogosławieństwach prawdy, zaś każdy krok w kierunku błogosławionego królestwa powinien wzmocnić stopień, w jakim doceniamy to błogosławieństwo.

Nasza odpowiedzialność

Zapis Obj. 10:9,10 oraz Ezech. 3:1-3 opowiadają o tym, jak apostoł Jan i prorok Ezechieli mieli zjeść małą książeczkę, wskazującą na słowo Boże. Za każdym razem była ona jak miód w ustach, lecz w żołądku była gorzka. Podobny charakter ma prawda: z jednej strony jest cudowna i słodka, ale z drugiej strony, wierność

względem niej wymaga dyscypliny, aktywności i doświadczeń.

Podobnie jak w przypadku Ezechiela, powinniśmy pozwolić, aby dłoń Jehowy była dla nas silnym nauczycielem:

„A Duch podniósł mnie i porwał z sobą. I szedłem w zaprawionym goryczą podnieceniu ducha, a ręka Pana mocno mi ciążyła” (Ezech. 3:14).

Zarówno Ezechieli jak i objawiciel, otrzymali polecenie prorokowania. Prorok usłyszał słowa:

„Do synów o zuchwałej twarzy i nieczułym sercu – do nich cię posyłam, a ty mów do nich: Tak mówi Wszechmocny Pan, a oni – czy będą słuchać, czy nie – bo to dom przekory – poznają, że prorok był wśród nich” (Ezech. 2:4-5).

Z kolei objawiciel Jan usłyszał polecenie:

„I powiedziano mi: Musisz znowu prorokować o wielu ludach i narodach, i językach, i królach” (Obj. 10:11).

Oznacza to, że musimy być wiernymi świadkami prawdy, nawet jeżeli przyniesie to nam gorzkie doświadczenia.

Kompletowanie Kościoła

Pastor Charles Russell spodziewał się, że Kościół zostanie skompletowany za jego życia. Błąd ten był dozwolony jako próba dla świętych, którzy mieli tendencję do czczenia go (Obj. 19: 10). Jak wiele osób przed nim, nie dane mu było poznać czasu, jaki konieczny był dla skompletowania kościoła i zapoczątkowania przekazywania błogosławieństw królestwa wszystkim ludziom na ziemi. Jako siódmy postaniec albo inaczej – anioł – kościoła, ogłosił on „Oto oblubieniec”. Jako mądra panna i wierny sługa wydał on głos, światło i pokarm dla wszystkich, którzy chcieli słuchać, widzieć i karmić się. Był prawdziwym przykładem osoby szanującej i troszczącej się o swych współsług. Nie bił ich, lecz przepasał się dla dzieła uczyty weselnej, jako jedna z panien mająca zapaloną lampę, wypełnioną olejem dla podtrzymania w niej ognia. Być może był on tym, który otrzymał szczególny przywilej zadęcia w szofar, obwieszczający wielki pochód weselny.

Jest pewne dzieło, które musi wykonać każda mądra panna, zanim stanie się członkiem skompletowanego ciała Chrystusa – dzieło uświęcenia i wiary, praca nad



własnym zbawieniem, zaparcie się samego siebie, rozważanie prawdy, wykazywanie ostrożności w prowadzeniu swego życia oraz dodawanie do naszej wiary owoców ducha. Ale Pismo Święte wskazuje nam dodatkowo, że jest jeszcze inna praca, która musi zostać wykonana:

„I powiedziano mi: Musisz znowu prorokować o wielu ludach i narodach, i językach, i królach” (Obj. 10:11).

Refleksje i sugestie

Chcielibyśmy nigdy nie stracić z pola widzenia misji i wizji pracy, jaką ma do wykonania każda mądra panna, głosząca obecność naszego Pana i niebiańskiego Oblubieńca. Nie chcielibyśmy również, jak czyni to wiele zamkniętych ruchów o charakterze sekt, skupiać się jedynie na zagadnieniach wewnętrznych, zaniedbując pracę na zewnątrz, która jest częścią naszej odpowiedzialności. W tych złych czasach chcielibyśmy raczej odnowić naszą gorliwość i odwagę.

Gdy pastor Russell był na scenie tamtych wydarzeń, jego staraniem i wysiłkiem było utrzymanie jedności wiary i ducha w „klasie Oblubienicy”. Pomógł nam zdać sobie sprawę z wolności jaką każdy posiada w Chrystusie, jaką każdy może osiągnąć wychodząc z ciasnych ram organizacji i religii obecnego złego świata. Swe dorady zebrał w ostatniej pozycji z serii „Wykładów Pisma Świętego”, zatytułowanej „Nowe Stworzenie”. Jego ideą była koncepcja „pracy u podstaw” w każdym zgromadzeniu, która miała łączyć całe zbory. Były to małe zgromadzenia wierzących, spotykające się w czasie tygodnia w prywatnych domach, w celu modlitwy, oddawania chwały Bogu i dawania świadectwa jego dziełu, jak również prowadzenia rozważań Słowa Bożego na wzór braci w Berei.

W niedzielę, te małe zgromadzenia łączyły się razem, szanując jednak swą wzajemną autonomię. Korzystając z nowo zdobytej wolności, zachęcał on wszystkich do brania udziału w większych, „półpublicznych” nabożeństwach niedzielnych. Te większe spotkania miały służyć dla powszechnego zbudowania wszystkich uczestników nabożeństw prowadzonych w ciągu tygodnia, jak również dla pouczenia wszystkich świeżo zainteresowanych biblijną prawdą.

Cotygodniowe zgromadzenia były często prowadzone w niedzielne popołudnia, tak, aby nie kolidowały one z posługami w innych kościołach, które często odbywały się rano. Te pół publiczne nabożeństwa były ważną częścią dobrowolnej pracy jaka prowadzona była w niedzielne poranki, a która polegała na rozdawaniu ulotek i zaproszeń na niedzielne nabożeństwo popołudniowe. Każdy mógł się włączyć do tej pracy, mającej na

celu odszukanie i zgromadzenie wybranych. Te pół publiczne nabożeństwa pomogły utworzyć i podtrzymać istnienie większości zborów w czasie owej ogromnej, zakrojonej na skalę światową akcji głoszenia Słowa Bożego.

Gdy pastor Russell zmarł, ta struktura organizacyjna oparta na idei powszechnej pracy u podstaw została znacząco i celowo zmieniona przez osoby, które objęły swą kontrolą całą organizację. Scentralizowana kontrola o charakterze sekty objęła świeżo założone grupy. Gdy Badacze Pisma Świętego zdołali oddzielić się od konstrukcji, która nazwana została „Świadcami Jehowy”, owa pierwotna prostota lokalnych spotkań wieczornych lub dziennych w ciągu tygodnia, została niekiedy stracona.

Zwyczaj organizowania nabożeństw w niedzielne popołudnia był powszechny wśród zborów aż do okresu po II Wojnie Światowej. Jednakże ów pół publiczny charakter tych nabożeństw, „najważniejszych nabożeństw” poza nabożeństwami modlitwy, oddawania czci i dawania świadectwa („Nowe Stworzenie”, str. 323), powoli zanikał. Koncepcja zboru stała się mniej związana z regularnymi spotkaniami w ciągu tygodnia, zaś nabożeństwa niedzielne stały się bardziej zorientowane do wewnątrz.

Zamiast szeregu tygodniowych zgromadzeń spotykających się razem w niedzielę, zbor spotykający się w niedzielę prowadził szereg nabożeństw w ciągu tygodnia. Od tamtego czasu, podstawowa rola nabożeństwa w ciągu tygodnia zanikła. Być może była to jedna z przyczyn trudności i podziałów, jakie później nastąpiły.

Dwóch lub trzech

Jezus powiedział:

„Albowiem gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mat. 18:20).

On pomaga nam odszukać prawdę oraz okazywać się pomocnymi i odpowiedzialnymi względem siebie nawzajem. Chcielibyśmy zapewnić sobie tę bliską i błogosławioną obecność naszego Pana na tych zgromadzeniach, która pomoże rozwinąć w zborze ducha wzajemnego szacunku i zaufania. Należy również zaznaczyć, że ponoszenie odpowiedzialności przez zbor za swe duchowe potrzeby i kierownictwo poprzez wyrażenie swego zdania przez podniesienie ręki, a nie uzależnienie tego od decyzji podejmowanej za zgromadzenie przez określoną grupę, jest czystą zasadą biblijną. Miłość do braci jest uważana przez wielu braci za podstawowy sprawdzian wierności Bogu. Ze wszechmiar chcielibyśmy rozwinąć dogłębny szacunek, oddanie, zau-



fanie i prawdziwą wiarę, że ci, z którymi utrzymujemy społeczność, są prawdziwymi dziećmi Bożymi. Jeżeli nabożeństwa w ciągu tygodnia będą rzadko uczęszczane, czy nawet przestaną istnieć, być może będzie to oznaczać, że utraciliśmy klucz do utrzymania pierwotnej żywotności ruchu prawdy, do którego przywiązujemy taką wagę.

Być może utraciliśmy tę energię, gdy zaczęliśmy traktować w szczególny sposób główne zgromadzenia z braćmi, jak powinniśmy byli traktować naszą bezpośrednią społeczność w czasie wieczornych nabożeństw w ciągu tygodnia.

Ponad wiek

Od czasu, gdy nasz Pan powrócił aby zabrać swą oblubienicę, upłynęło ponad sto pięćdziesiąt lat. „Ruch Badaczy Pisma Świętego” jest obecnie w swym czwartym pokoleniu. Czy jednak posiadamy gorliwość i oddanie jak charakteryzowała braci w czasie życia pastora Russell’a? Postarajmy się ożywić nasze rozważania nad Słowem Bożym, oddanie, duchowe zgromadzenia i głoszenie Prawdy. Nie spoczywajmy jedynie na osiągnięciach minionych lat, lecz wykorzystujmy przywilej

czasu, jaki pozostał (Mat. 13:52).

Ten szczególny okres, kiedy to nasz ponownie obecny Pan skupia na nas swą uwagę, już nigdy więcej się nie powtórzy. Już niedługo zrealizuje się prośba zawarta w Modlitwie Pańskiej:

„Przyjdź królestwo twoje”.

Oby ta nadzieja dodawała nam codziennie sił, abyśmy byli w stanie z całą mocą podejmować się każdej pracy, ku czci i chwale naszego Boga.

Cieszymy się naszą wolnością od dawnych więzów, współpracując ze sobą nawzajem w gorliwości i wzajemnym szacunku. Nie dawajmy dostępu przeciwnikowi, który chciałby aby ogarnęło nas zwątpienie, chęć krytyki i potępiania współbraci. Dołóżmy naszych starań i wysiłku do wspólnego dzieła żniwa, czyniąc wszystko ku chwale Bożej, aż oblubienica zostanie skompletowana.

Lagno Paul